



# ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 5 (149)

MAJ 2007 ROK

CENA 1,50 zł



Jak pięknie jest w porze wschodzącego słońca  
spojrzeć w niebo, jak w księgę otwartą.  
Naprawdę zobaczyć to warto. (...)

*Zuzanna Spasówka*

Fot. T. Orłowska

K  
O  
Ń  
S  
K  
O  
W  
O  
L  
I



## ● Przystawia na maj

- ★ Grzmot w maju sprzyja urodzaju.
- ★ Kiedy lipa w maju kwitnie, to w ulach miód zawiśnie.
- ★ Jeśli deszcz w nocy Filipa i Jakuba (1.V), na dobry urodzaj dość pewna rachuba.
- ★ Matka Boska majowa (3.V) – odwieczna Polski Królowa.

## ● MAJOWI SOLENIZANCI

**Aniela (1, 31.V)** – z łacińskiego *angela* – znaczy posłanniczka, posłanka. W Polsce imię Aniela pojawia się w XVIII w., a popularne stało się w następnym wieku dzięki zakonowi urszulanki, gdyż św. Aniela była założycielką tego zakonu. Popularność tego imienia w XIX w. znajduje odbicie w literaturze pięknej. Wiele postaci literackich z tego okresu nosi to imię, np.: Aniela z „Beniowskiego” J. Słowackiego, Aniela ze „Ślubów panińskich” A. Fredry, jak też tytułowa bohaterka B. Prusa „Anielka”. Dziś rzadko nadawane, częściej spotyka się nowsze odmiany tego imienia, jak Angelika, Angelina, zapożyczone z języka włoskiego i angielskiego poprzez film i telewizję.

Nosząca to imię jest osobą sentymentalną, uczuciową, czasami wręcz zaborczą i zazdrosną. Dzięki dużej wyobraźni posiada również wybitną intuicję. To poetka, która marzy o życiu, a rzadziej przeżywa swe marzenia.

Najlepiej gdyby została pisarką, dziennikarką, aktorką lub modelką. Ogólnie mówiąc, Aniela to ujmująca istota, o melancholijnym uroku, marzycielskich oczach i gołęmb sercu.

Zdrobnie formy tego imienia: Anielka, Anielcia.

**Filip (1, 26.V)** – imię greckiego pochodzenia, jego pierwotne znaczenie łączy się z greckiego – *philos* – miły, drogi, przyjaciel oraz *hippos* – koń, a więc po grecku Philippos to znaczy przyjaciel, miłośnik koni, lubiący konie. Imię to, wraz z innymi imionami greckimi przedostało się do Palestyny w czasach hellenistycznych, a stamtąd dzięki chrześcijaństwu, jako imię apostoła Filipa rozpowszechniło się w Europie. Nosili je królowie macedońscy, później hiszpańscy i francuscy. W Polsce odnotowane w XIV w. w postaci Filip (1381) oraz Pilip (1441). Należało wtedy do imion dość popularnych, jednak w XIX w. jego popularność maleje. Przypuszcza się, że znane przysłowie z XVII w. „wyrwał się jak Filip z konopi” mogło wpłynąć na zmniejszenie popularności.

Filip to mężczyzna o bardzo bogatej osobowości. Jest pewny siebie i ma duszę szefa. Nie ulega wpływowi, ale chętnie słucha cudzych sugestii. Jest elegancki, wie co powiedzieć by sprawić innym przyjemność. Jego główne cechy charakteru to: silna wola, aktywność, towarzyskość, intelekt. Wielka płodność umysłu czasami czyni z niego wybitnego wynalazcę.

Zdrobnienia: Filipek, Filipcio, Filipuś.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra, Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarek  
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok\_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Wójt Gminy Końskowola ogłasza konkurs pod hasłem

## NAJŁADNIEJSZA POSESJA GMINY KOŃSKOWOLA 2007

Celem konkursu jest poprawa estetyki zagród i budynków wiejskich poprzez prace porządkowe, higieniczno – sanitarne i upiększające.

Uczestnikami konkursu mogą być właściciele i współwłaściciele zagród wiejskich i nierolniczych oraz budynków wielorodzinnych z obszaru Gminy Końskowola. Zgłoszenia udziału w konkursie należy dokonać na karcie deklaracyjnej. Podpisane deklaracje można składać u sołtysów bądź w Urzędzie Gminy Końskowola – w terminie nie przekraczającym **15 czerwca 2007 r.**

Konkurs swoim zasięgiem obejmuje posesje w następujących kategoriach:

- zagroda wiejska rolnicza
- zagroda wiejska nierolnicza
- budynek wielorodzinny.

Ocenę posesji przeprowadzi komisja powołana przez Wójta Gminy Końskowola. Wizytacja zgłoszonych zagród i budynków wielorodzinnych przeprowadzona będzie w miesiącach czerwcem i lipcu 2007 r.

Laureaci konkursu z lat poprzednich wyłączeni są z udziału w kolejnych edycjach konkursu przez okres 5 lat licząc od dnia otrzymania nagrody.

W oparciu o protokół końcowy komisji ustalający listę zwycięzców przyznane zostaną nagrody rzeczowe w trzech kategoriach.

**Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w dniu 22 lipca, podczas Święta Róż 2007.**

## Fraszki

Henryk Barankiewicz

Przy wielkim podziale ojczyzny  
Wszystko rozgrabiono, przeefrymarczono.  
Biedy nikt nie chciał wziąć  
Więc ją narodowi zostawiono.

### Rocznica

Na skrwawione pola bitewne  
Gdzie trud i męka pokoleń rodaków  
Z fałszywą łżą w oku  
Przyszła nacja dyplomatów

Obwarowano wszystko przepisami.  
Rzeczywistość coraz mniej słodka  
Niedługo trzeba będzie pytać  
Odpowiedniego urzędnika  
Czy można pójść do wychodka

## DNI KOŃSKOWOLI'2007 zaplanowano na 1-3 czerwca

W bogatym programie znajdują się m.in.: uroczysta sesja Rady Gminy (radni wystąpią w staropolskich strojach), Wernisaż Wystawy Twórczości Rodzimych Artystów, Konkurs Wiedzy o Końskowoli, festyn rodzinny z udziałem miejscowych artystów oraz gwiazdy dnia – zespołu BOYS. Bliższe informacje na plakatach. Zapraszamy!

## DLA OJCZYZNY RATOWANIA

Wiek XVIII nie był dla Rzeczypospolitej łaskawy. Dosięgły ją wówczas wszelkie możliwe nieszczęścia jakie mogły spaść na państwo i naród. Rzeczpospolita, która jeszcze 200 lat temu była społecznym, religijnym i kulturowym wzorem do naśladowania dla całej Europy, która wiek wcześniej zwycięsko wychodziła z niemal wszystkich starć z kolejnymi przeciwnikami, stała się państwem tylko z nazwy. Bo co to za państwo, w którym królujecie nie król, a dbałość o dobro prywatne, w którym maksimum praw przy minimum obowiązków ma szlachta i duchowieństwo stanowiący około 5% społeczeństwa, zaś maksimum obowiązków przy minimum praw już wszyscy pozostali, czyli mieszczanie i chłopi? Co to za państwo, w którym nie ma wojska do obrony granic, pieniędzy na edukację, naukę i kulturę, gdzie gospodarka nie zaspokaja podstawowych potrzeb mieszkańców?

Kłopoty Rzeczypospolitej nie zaczęły się nagle, nie mogły być zaskoczeniem. Szlachta, która od początku XVII wieku przesadnie ufna w swe zdolności, umiejętności i posłannictwo, coraz dobitniej żądała zwiększenia swych uprawnień kosztem władzy monarszej, doprowadziła do paraliżu większości mechanizmów państwa, w tym najważniejszego z nich, bo ustawodawczego sejm. Szerzyła się korupcja, protekcjonizm, nagminne wykorzystywanie zajmowanych stanowisk publicznych do celów prywatnych, wygodnictwo, a ponadto ciemnota, zacofanie, konserwatyzm i fanatyzm.

Położenie Rzeczypospolitej sięgnęło dna w czasach saskich – całkowity upadek autorytetu władcy, wzrost potęgi kolejnych rodów magnackich, katastrofa kulturalna i gospodarcza spotęgowało dodatkowo potraktowanie ziem polskich jako teatru działań wojennych w tzw. II wojnie północnej między Szwecją a Rosją. Coraz częściej, najpierw dyskretnie a później zupełnie otwarcie, dochodziło do wtrącania się sąsiadów w sprawy Polski. Kolejnym aktem polskiego dramatu, któż mógł wiedzieć, że ostatnim, zapowiadało się więc i panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Zrujnowany i prawie już zależny od Rosji kraj, pełen gotowych do współpracy z obcymi dworami magnatów i walki w obronie swych przywilejów szlachciców, nie rokował nadziei na poprawę. Mimo to i na przekór początkowym porażkom, w czasach ostatniego króla Polski zrobiono bardzo wiele na rzecz budowy nowoczesnego i sprawnie działającego państwa i narodu. Pierwszym krokiem w tym kierunku było utworzenie KEN.

Główny ciężar pracy nad wprowadzeniem zmian w Polsce spadł na barki obradującego w latach 1788-1792 sejmku zwanego później Wielkim. Ścierały się w nim 3 główne nurty dążące, każdy na swój sposób, do zmiany istniejącej w Polsce sytuacji: - stronnictwo magnackie pragnące znieść wszelkie nowinki ustrojowe zagrażające rzekomo władzy szlacheckiej; - obóz królewski liczący na współpracę z Rosją przy wzmacnianiu władzy królewskiej oraz - ugrupowanie patriotyczne domagające się, najogólniej ujmując, unowocześnienia państwa i niezależnienia go do Rosji. Aktywna działalność patriotów, szczególnie H. Kołłątaja, I. Potockiego i marszałka sejmku S. Małachowskiego, doprowadziła do popierania stronnictwa reformatorskiego przez coraz szersze grupy posłów, a także mieszczan warszawskich.

W sejmie oficjalnie debatowano i podejmowano uchwały o podatkach, wojsku, sytuacji miast i mieszczaństwa, sytuacji zewnętrznej Polski, zaś w tajemnicy przed przeciwnikami z obozu magnackiego, przedstawiciele 2 pozostałych

stronnictw przygotowywali dzieło, które miało wzmocnić podupadłą Rzeczpospolitą. 3 maja 1791 r., wykorzystując nieobecność wielkanocną większości opozycji, przy spontanicznym poparciu ludności Warszawy, zaprzysiężono Ustawę Rządową.

Głównym i nadrzędnym celem Konstytucji było zachowanie całości i suwerenności państwa oraz jego wewnętrzne umocnienie. Zniesiono najbardziej anachroniczne i szkodzące Polsce pozostałości ustroju demokracji szlacheckiej, tj. liberum veto (umożliwiające zerwanie każdego sejmku przez 1 posła) oraz możliwość organizowania otwartych buntów przeciw królowi, w celu wymuszenia na nim konkretnych ustępstw. Konstytucja ograniczyła prawa polityczne najbiedniejszej, a więc najbardziej podatnej na manipulację, szlachty, osłabiła pozycję opieraną przez skorumpowaną i sprzedajną magnaterię senatu. Wzmocniono zaś rolę władzy ustawodawczej sejmku oraz wykonawczej – czyli nowego rządu zwanego Strażą Praw z królem jako przewodniczącym. Wzmocnieniem miało być też przyjęcie zasady dziedziczności tronu w Polsce zamiast wolnej elekcji. Znacznie poprawiono położenie mieszczaństwa czyniąc je wolnym i godnym posiadania praw i pełnienia urzędów. Opieką prawną otoczono chłopów, ciągle jednak zależnych od szlachty tak osobiście jak i finansowo. Nastąpiła wstępna reorganizacja sądownictwa, administracji i wojska.

Jednak twórcom Konstytucji nie dane było sprawdzić jak w praktyce realizują się ich pomysły. Kierowana egoizmem i głupotą grupa magnatów ściągnęła na Polskę niechętną i bez Konstytucji Rosję. Mimo bohaterskiej postawy wojsk ks. J. Poniatowskiego w 1792 r. a później w 1794 r. T. Kościuszki, nie udało się obronić Konstytucji oraz Polski.

Rzeczpospolita po 1791 r. miała być monarchią konstytucyjną, w której ciągle istniał podział stanowy a szlachta miała specjalne uprawnienia. Konstytucja nie rozwiązywała wszystkich problemów ówczesnej Polski, była jedynie wstępem, punktem wyjścia do dalszych prac nad poprawą sytuacji Rzeczypospolitej, do dalszych przemian politycznych, społecznych i gospodarczych. Konstytucja była jedną z niewielu reform przeprowadzonych bez zbędnych nacisków i protekcji ze strony sąsiadów, bez udziału obcych wojsk kraju i bez jakichkolwiek nakazów. Była dziełem wzorcowym dla całej Europy i świadectwem krótkiego jak się okazało i niemalże już wówczas zapomnianego, ale jakże wspaniałego patriotyzmu.

Robert Polak

216 rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, była okazją do zmanifestowania patriotyzmu. Mieszkańcy gminy Końskowola najpierw modlili się za Ojczyznę w trakcie Mszy św. w kościele parafialnym, a następnie uczestniczyli w uroczystościach w Gminnym Ośrodku Kultury. Okolicznościowy referat (którego treść zamieszczamy powyżej) oraz widowisko „Dla Ojczyzny ratowania” w wykonaniu uczniów Gimnazjum, uzupełnił koncert orkiestry dętej. W uroczystościach uczestniczyły poczty sztandarowe Ochotniczej Straży Pożarnej, która tego dnia obchodziła również swoje święto. Z tej okazji do druhen i drułów skierowali listy i życzenia: Waldemar Pawlak – Prezes Zarządu Głównego OSP, Sławomir Kamiński – Prezes Powiatowego Zarządu OSP oraz Stanisław Gołębiowski – Prezes Zarządu Gminnego.

Zdjęcia z uroczystości majowych w Końskowoli zamieszczamy na str. 16.



### Jednoglósne absolutorium

15 radnych, czyli pełny skład Rady Gminy, zagłosowało w dniu 25 kwietnia za podjęciem uchwały w sprawie udzielenia Wójtowi Gminy Końskowola absolutorium za 2006 rok. Głosowanie poprzedziło wystąpienie wójta podsumowujące miniony rok, odczytanie pozytywnych opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej i Komisji Rewizyjnej o sprawozdaniu



Wójt Stanisław Gołębiowski przedkłada sprawozdanie

z wykonania budżetu gminy za 2006 r., oraz krótka dyskusja. Z tej ostatniej wynikało, że realizacja planu jest bliska 100%. Niektórzy radni (w szczególności radny z Młynek) wyrazili niezadowolenie, że większość nakładów „pcha się do Końskowoli, a nic dla wsi”. W odpowiedzi przewodnicząca, Małgorzata Szypra, zachęciła radnych do rozmów z mieszkańcami i myśleniu o innym kształcie budżetu na 2008 rok.



Dyrektorzy jednostek.

Od lewej: I. Stochmal, M. Wójcik, B. Chabros, M. Baca, B. Antolak, K. Bartuzi

Przedmiotowe sprawozdanie oceniła na czwórkę. W realizacji budżetu uczestniczą też kierownicy wszystkich podległych jednostek organizacyjnych, stąd ich obecność na sesji, co stworzyło możliwość kierowania pytań dotyczących wydatków poszczególnych placówek.

### Jeszcze Publiczny ZOZ

Zatwierdzenie sprawozdania finansowego Gminnego Ośrodka Zdrowia w Końskowoli za 2006 rok to kolejny punkt sesji. Wynika z niego, że podstawową opieką zdrowotną objętych jest 5.951 osób oraz 852 uczniów szkół z terenu gminy. Przychody Ośrodka Zdrowia w minionym roku wynosiły 647.590,61 zł. Z tej kwoty sfinansowano m.in. zakupy: leków – 2.174,27 zł, szczepionek – 25.252,32 zł, badań laboratoryjnych – 45.421 zł,

badan RTG – 14.274 zł. Wypracowany zysk, który przeznaczono na powiększenie funduszu zakładu wyniósł ponad 11 tys. zł. Ośrodek Zdrowia zatrudnia 13 osób, w tym 3 lekarzy i 7 pielęgniarek.

Wójt Stanisław Gołębiowski, w imieniu Społecznej Rady SPZOZ wydał pozytywną opinię o sprawozdaniu. Taką opinię wydali również radni głosując jednogłośnie za przyjęciem



Dyrektor Marzanna Skwarek chodzi o dobro pacjentów

uchwały w sprawie zatwierdzenia przedmiotowego sprawozdania.

Dyrektor Ośrodka, dr Marzanna Skwarek, poinformowała Radę o koncepcji przekształcenia placówki w Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej. Do podjęcia działań zmierzających do realizacji niezbędna jest pozytywna opinia Rady, o którą zwróciła się pani dyrektor. Ośrodek Zdrowia w nowej formie byłby spółką lekarską i miałby większe możliwości zatrudniania specjalistów, otwierania nowych gabinetów lekarskich oraz wykonania niezbędnych remontów celem dostosowania do wymogów unijnych, które muszą być spełnione do końca 2008 roku. Te zamierzenia mają na względzie dobro pacjentów.

Radni opinii nie wydali – na podjęcie decyzji potrzebują więcej czasu.

### Informacje wójta

Wniosek na termomodernizację 4 budynków użyteczności publicznej (Urząd Gminy, szkoły w Końskowoli i Pożogu, GOK) został zakwalifikowany – ta optymistyczna wiadomość, przekazana przez wójta, ucieszyła nie tylko radnych. Gmina na ten cel otrzyma 320 tys. euro z Unii Europejskiej. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w połowie czerwca.

W związku z ogłoszonym na 2 maja Dniem Flagi Narodowej oraz rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja, Urząd Gminy zakupił 100 flag, które zostały rozdane mieszkańcom celem dekoracji domów. Ma to zapobiec kradzieży oraz bezczeszczeniu symbolu narodowego.

Na nabór wniosków o dofinansowanie czekają projekty: wodociągowanie północnej części gminy, budowę drogi w Nowym Pożogu oraz ulic Głębokiej i Różanej w Końskowoli.

Na publicznych parkingach w Końskowoli zostały zarezerwowane miejsca dla inwalidów. Budowa podjazdu dla niepełnosprawnych przy Urzędzie Gminy, zdaniem wójta, wymaga bardziej kompleksowego podejścia. Wójt proponuje aby była to winda zewnętrzna. To zadanie może być ujęte w budżecie na 2008 rok.

Interpelacje radnych w głównej mierze dotyczyły remontów dróg, braku porządku oraz bezpieczeństwa publicznego. Ta ostatnia kwestia będzie szerzej omawiana na kolejnej sesji w obecności przedstawicieli policji.

B.F.

Tym razem strażacy wystąpili w innej roli – nie polewali wodą, ale byli polewani deszczem. Podobno (tak twierdzą sędziwi strażacy) to nagroda niebios dla budowniczych i dobra wróżba na przyszłość. A zasłużyli na nią druhowie z jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Opoce, którzy 6 maja zorganizowali uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej strażnicy. Budowana w trudzie przez blisko 14 lat strażnica



Marszowym krokiem do ołtarza

tego dnia otworzyła swoje podwoje dla gości, którzy przybyli bardzo licznie. Wśród nich obecni byli m.in.: Małgorzata Sadurska – poseł na Sejm RP, Sławomir Kamiński – starosta, Witold Popiołek – wicestarosta, przedstawiciele Wojewódzkiego i Powiatowego Zarządu OSP, Małgorzata Szypra – przew. RG, Stanisław Gołębiowski – wójt gminy, przedstawiciele wszystkich jednostek OSP z terenu gminy oraz mieszkańcy Opoki.



Modlitwa w intencji druhowów

Po uroczystym podniesieniu flagi państwowej na maszt, ks. proboszcz Piotr Trela, odprawił polową Mszę św. w intencji podopiecznych Floriana, po czym w asyście kapelana strażaków, ks. Adama Mizury, dokonał poświęcenia strażnicy. Przy dźwięku syreny przecięto wstęgę.

Jednostka OSP w Opoce jest najmłodszą w gminie, działa od lutego 1985 r. W tym samym roku strażacy wyszli z inicjatywą zakupu działki ze zlokalizowaną na niej kuźnią (wiejskie pieniądze pochodziły z Funduszu Rozwoju Rolnictwa, od Kółka Rolniczego i ze składek miejscowej ludności), która miała pełnić rolę strażnicy. Planowana początkowa rozbudowa kuźni nie mogła być zrealizowana (negatywna ekspertyza budowlana), podjęto więc decyzję o budowie nowego Domu Strażaka. Za datę rozpoczęcia budowy przyjmuje się datę 12.07.1993 r., dzień wydania pozwolenia

na budowę. Większość prac prowadziła i finansowała gmina. Prace niefachowe wykonywali miejscowi strażacy i mieszkańcy Opoki. Przedłużająca się budowa została sfinalizowana w listopadzie 2006 r., wówczas nastąpił ostateczny odbiór techniczny.



Ostatnie cięcie – wójt St. Gołębiowski

Z OSP w Opoce nierozdzielnie związana jest orkiestra dęta. Istniejąca ponad 20 lat orkiestra jest kontynuatką 170 letniej muzyki kościelnej. Cały czas, dzięki zaangażowaniu jej członków, rozwija się, promuje dorobek kulturalny gminy i przynosi jej splendor. W uznaniu zasług dla rozwoju kultury, na wniosek Wójta Gminy i dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nadał 8 członkom orkiestry honorowe odznaki Zasłużony dla Kultury Polskiej. Otrzymali je: Aleksander Rodzik, Henryk Sułek, Bolesław Rodzoś, Marian Sykut, Tadeusz Kuna, Stefan Gębał, Marian Bisek i Zenon Sułek.

Odnaczenia w imieniu ministra, w trakcie omawianej uroczystości, dokonała poseł na Sejm RP – Małgorzata Sadurska.

Uchwałami Zarządów: Wojewódzkiego, Powiatowego i Gminnego OSP, zostały nadane odznaczenia zasłużonym strażakom.



Poseł Małgorzata Sadurska w asyście starosty S. Kamińskiego, odznacza zasłużonych członków orkiestry

Padający deszcz nie przerwał uroczystości, strażacy udowodnili, że woda im nie strasza i do końca wytrwali w szyku prezentując godnie sztandary z wciąż aktualnym przesłaniem „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”.

Bożenna Furtak



## Franciszek Zabłocki, proboszcz w Końskowoli (1800 – 1821)

Późniejszy wybitny poeta i komediopisarz polskiego Oświecenia urodził się 2 stycznia 1752 r. na Wołyniu, prawdopodobnie w rodzinie szlacheckiej pieczętującej się herbem Łada. Początkowo uczęszczał do szkoły prowadzonej przez zakon Pijarów, a następnie wstąpił do zakonu Jezuitów. Kasata zakonu w 1773 r. spowodowała, że zarówno on, jak i jego przyjaciel – Franciszek Dionizy Kniaźnin – musieli szukać nowego miejsca w społeczności IRzeczypospolitej.

Obydwaj znaleźli je na dworze Adama Jerzego księcia Czartoryskiego, Generała Ziem Podolskich. Wraz z nim w 1774 r. przenieśli się do Warszawy, gdzie Zabłocki objął stanowisko urzędnicze w Komisji Edukacji Narodowej. W późniejszych latach został protokolistą (faktycznie – sekretarzem) Towarzystwa dla Ksiąg Elementarnych. Oprócz wierszy, które publikowane były na łamach czasopisma „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, już wtedy zaczął tworzyć pierwsze komedie.

Późniejszy kapłan i proboszcz w Końskowoli w czasie swojego pobytu w Warszawie ożenił się z nieznaną z nazwiska aktorką. Ich wspólne życie nie trwało długo, bo prawdopodobnie już w 1779 r. zmarła ona, być może w czasie porodu (o czym pisał jego przyjaciel, Grumberg w liście do Jana Rychtera).

W 1781 r. Franciszek Zabłocki napisał komedię „Zabobonnik”, za którą król Stanisław August Poniatowski nagroził go medalem Merentibus. Zabłocki stał się bywalcem słynnych obiadów czwartkowych oraz został jednym z tzw. dostawców repertuaru dla Sceny Narodowej, dla której w latach 1780 - 1788 przygotowywał po pięć komedii rocznie.

Prawdziwie jego talent zabłysnął w czasie Sejmu Wielkiego. Franciszek Zabłocki stał się jednym z czołowych piewców idei prezentowanych przez Stronnictwo Patriotyczne. Jakkolwiek był przeciwny magnatom jako takim (mawiał, że dwa stany: szlachecki i chłopski są pożyteczne dla kraju, natomiast negatywnie odnosił się do „panów i handlarzy”, tj. magnatów i części mieszczaństwa), to ci starali się go pozyskać jako zręcznego i biegłego pisarza politycznego. Tymczasem Franciszek Zabłocki nie tylko nie dał „wynająć” swojego talentu, ale i złośliwie komentował wady i błędy posłów na Sejm. Szczególnie ostro zaatakował przepupność części z nich. O pośle ziemi chełmskiej, Suchodolskim, który głosił tak, jak mu zapłacono, napisał te słowa:

*Wiódł spór trudny Piotr z Janem przez kilka miesięcy, Różnie Suchodolskiego ceniąc patryjotę.*

*Piotr mówił: «wart milion!» Jan mówił: «wart więcej!»  
Suchodolski sam przyznał, że wart cztery złote.*

Kasztelan łukowski, niejaki Jezierski, wniósł nawet wobec Zabłockiego oficjalną skargę, jako na burzyciela wolności szlacheckiej. Do tego, już raczej prywatnie, groził mu obcięciem ręki. Zabłocki odplacił mu za to złośliwym paszkwilem.

W 1794 r. Zabłocki wziął udział w powstaniu kościuszkowskim, a po jego upadku, z pomocą finansową przyjaciół, udał się na studia teologiczne do Rzymu, aby po ich ukończeniu wrócić do stanu duchownego. Do Polski ściągnął go książę Adam Jerzy Czartoryski i w 1800 r. powierzył mu parafię w Końskowoli.

Stan parafii końskowolskiej po okresie rządów kanoników:



Andrzeja Tucci, Józefa Hiża, Grzegorza Piramowicza i Józefa Koblańskiego był – jak się wydaje – bardzo zadawalający, toteż Zabłocki, obarczony długami jeszcze z czasów warszawskich, musiał przyjąć przyznanie tego beneficjum z dużą ulgą.

31 maja 1801 r. Franciszka Zabłockiego w Końskowoli odwiedził – w związku z wizytacją - biskup chełmski Wojciech Leszczyński Skarszewski. Z roku tego pochodzi obszerny inwentarz dóbr, z którego wynika, że parafia w owym czasie była właścicielem ok. 330 ha pól i pastwisk, oraz że posiadała 14 poddanych. Po insurekcji kościuszkowskiej, w czasie której część sreber kościelnych została przetopiona na potrzeby zapłacenia podatku na rzecz władz powstańczych, oraz po splądrowaniu klucza końskowolskiego przez Rosjan w 1795 r., parafii raczej nie można było nazwać bogatą. Niemniej jednak do biednych nie należała, a o jej zamożności świadczy i to, że biblioteka parafialna obejmowała wciąż kilkadziesiąt pozycji, spisanych na 9 kartach inwentarza. Oprócz tego w archiwum przechowywano 25 tomów dokumentów, sięgających XVI wieku.

Zabłocki, w czasach poprzedzających i podczas Sejmu Wielkiego był oceniany jako rzutki, ambitny i błyskotliwy człowiek. Upadek IRzeczypospolitej i studia teologiczne sprawiły, że wyciszył się, tocząc spokojny żywot w oddalonych od spraw publicznych Końskowoli. Tu opiekował się swoim przyjacielem jeszcze z czasów jezuickich, Franciszkiem Kniaźninem, który po rozbiorach postradał zmysły. Jak napisał M.Gawalewicz (na podstawie pamiętników ówczesnego wikarego końskowolskiego, a później dziekana kazimierskiego Goreckiego), zdarzały się chwile, gdy Kniaźnin odzyskiwał pamięć i razem z Zabłockim rozpatrywali dawne swe życie w niepodległej Polsce. Bolesna pamięć o tamtych chwilach powodowała jednak, że Kniaźnin zapadał ponownie w obłęd, a Zabłocki pogrążał się coraz głębiej w smutku.

Julian Ursyn Niemcewicz, przyjaciel obydwu, po wizycie w Końskowoli napisał: „*Dziwne tych dwóch poetów zderzenie - Kniaźnin ze stratą Ojczyzny stracił i rozum. Szczęśliwszy Zabłocki szukając u ołtarzy boskich pociechy, w przykładowym życiu kapłańskim przedłużył życie (...) z światowego wesołego młodzieńca zastałem spokojnego, zniechęconego ze światem człowieka. Nie ruszał się prawie z probostwa, które lubo obszerne i wygodne, w największym jednak trzymane przez niego nieporządku i niedbalstwie. (...) Znalazłem w salonie koszyk z jajami, króbkę z miodem, wory z kaszami, wędzonką, słoniną; na stole księgi nabożne i zaczęte kazanie. Smutne zdarzenia ze światowego człowieka uczyniły przykładnego księdza, zarywającego cokolwiek klechostwa.*”

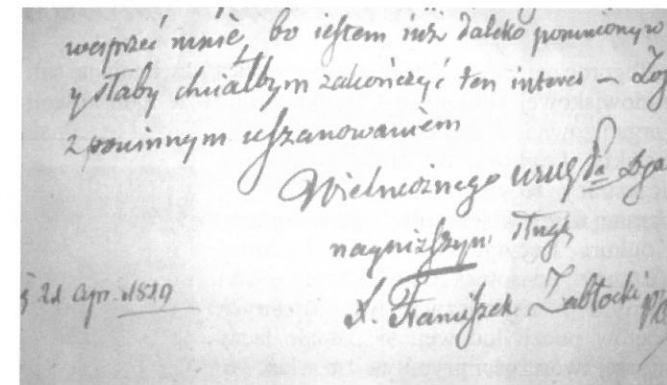
Mimo, że pozbawiony przyjaciół (Kniaźnin zmarł w 1807 r.), w 1809 r. znów zaczął pisać wiersze. Niemniej jednak Zabłocki szybko zarzucił pisanie, a o jego stanie ducha może świadczyć brak sygnowanych przez niego dokumentów innych, niż wynikających z bieżącego administrowania parafią. Jeszcze w 1817 r. jedno z czasopism ukazujących się w Wilnie zwróciło się do Zabłockiego z prośbą o pisanie dla nich artykułów, ten jednak nie zdecydował się na taką formę współpracy.

Na czasy jego obecności w Końskowoli przypadł proces ograniczania powinności dziesięcinnych włościan klucza na rzecz parafii. Około 1817-1818 r. Franciszek Zabłocki napisał: „*O sobie nic nie mam donieść, jak tylko, że jestem dość*

*zdrowszy w stosunku do 66 lat wieku mojego. Zredukowałem się zupełnie do pełnienia obowiązków moich, ile mogę, których przecież, choć nie najważniejszych, zaczynam czuć ciężar. Wyszedł u nas dekret ściągających się do dziesięcin, którego skutkiem będzie zmniejszenie intrat duchownych ut 6:2. Kto miał 6000, będzie miał 2000...”.*

Franciszek Zabłocki zmarł 10 września 1821 r. niemal w całkowitym zapomnieniu. Dopiero kilka miesięcy później informacja o tym została publicznie przekazana przez niektóre czasopisma. Tak jak jego twórczość nie jest w pełni doceniana, tak jego ponad dwudziestoletnia obecność w Końskowoli nie została w sposób właściwy zaznaczona. O jego bytności świadczą jedynie sygnowane przez niego dokumenty, oraz tablica na ścianie kaplicy południowej naszego kościoła.

Przemysław Pytlak



Podpis Zabłockiego złożony na dokumencie

## Czechowicz – poeta tutejszy

15 marca upłynęła kolejna rocznica urodzin Józefa Czechowicza. Jest to dobra okazja do przypomnienia sylwetki poety. Na jego temat napisano już tomy, ale warto zwrócić uwagę na zapomniany, i dziś dla wielu już zaskakujący fakt, że ten interesujący twórca – ikona Lublina, był również blisko związany z jedną z miejscowości w gminie Końskowola – Młynkami.

W Młynkach przyszła bowiem na świat matka poety – Małgorzata z Sułków, córka rolników Józefa i Katarzyny z Kutów, i tamże mieszkała krótko po ślubie z synem służącej, Pawłem Czechowiczem. Tam też urodziło się ich najstarsze dziecko, a brat poety – Stanisław, późniejszy student prawa i zasłużony żołnierz. Czechowiczowie przeprowadzili się wkrótce potem do Lublina, gdzie ojciec rodziny objął posadę woźnego w banku, ale więzi z Młynkami nie zerwali. Również młody Józef przyjeżdżał tu wielokrotnie – bywał na uroczystościach rodzinnych, pomagał w pracach polowych. W czasie pobytów notował miejscowe przysłówki, spisywał gwarę, objaśniając to swoimi komentarzami, analizami. Prace te później publikował w prasie nauczycielskiej. Tak powstały artykuły: *U moji matysi (gwara wsi Młynki pod Puławami)*, *Pieśń ludowa ze wsi Młynki pod Puławami*, *Dawne pieśni młynkowskie, Młynkowskie przyspiewania*. Te artykuły były cennym wkładem Czechowicza w polską folklorystykę.

Tymczasem przeminęła bez echa kolejna rocznica związana z poetą. Co zdumiewające, postać Czechowicza, podobnie zresztą jak wszystkich innych znamiennych osób związanych z Końskowolą czy jej okolicami, nie jest tu w ogóle upamiętniona. Trudno oczekiwać zaraz stawiania pomników ze spiżu, bo nie w tym rzecz, ale są przecież inne formy zapewnienia pamięci twórcy. Nazwiska te mogą zostać upamiętnione poprzez nadanie odpowiednich nazw nowo wytyczanym ulicom czy placom (pomińmy drogą operację zmiany nazw już istniejących), ale także przez ustawienie skromnej tabliczki pamiątkowej, stworzenie izby pamięci, zainicjowanie konkursu wiedzy czy (ponad-)lokalnego konkursu poetyckiego. Zwłaszcza ten ostatni pomysł wydaje się być godnym rozpatrzenia. Wszak są jeszcze zakurzone tradycje Kniaźnina, Zabłockiego...

Grzegorz Bociański, Lublin

Józef Czechowicz urodził się 15 marca 1903 r. w Lublinie. Zmarł tamże 9 września 1939 roku.

Czechowicz był mistrzem międzywojennej liryki. Z zawodu nauczyciel, zajmował się też badaniem gwar ludowych wsi lubelskich, pracował najpierw w szkole, później



w dziale wydawnictw ZNP, jako sekretarz redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, „Płomyka”. Utraciwszy to zajęcie na skutek oskarżeń o literacką apoteozę homoseksualizmu, został w końcu lat 30., redaktorem w Polskim Radiu w Warszawie. W latach 20. w Lublinie Czechowicz skupił wokół siebie grupę młodych poetów, która przyjęła nazwę „Reflektor” i wydawała nieregularnie pismo pod tym tytułem. W Warszawie, gdzie mieszkał, również gromadzili się wokół niego adepci literatury, tworząc grupę łagodnej cyganerii.

Czechowicz pozostaje w polskiej literaturze jako twórca odrębnego stylu poetyckiego, godzącego nowatorskie ukształtowanie językowe wiersza z liryzmem oraz motywami ludowymi. Głosił muzyczną poezję snu, skojarzeń i psychicznego zniszczenia. W swoich wczesnych wierszach poeta stworzył atmosferę oniryczną i spokojną, jednak niepozwalającą zatopić się do szczętu w sensualistycznym, erotycznym świecie. Przenikająca tę poezję katastroficzna wizyjność, apokaliptyczne zapowiedzi wojny, oraz oryginalny porządek rytmiczno – dźwiękowy, nazywany przez Wykę „nieśpiewana muzycznością”, sprawiły, że liryka ta stała się inspiracją i wzorem dla Drugiej Awangardy, zwłaszcza dla poetów z grupy Żagary. Do Awangardy Krakowskiej zbliżał go lapidarny styl wypowiedzi, rezygnacja z dużych liter i interpunkcji. Jednak twórczość Czechowicza jest w dużej mierze odległa od programu Peipera, bowiem poeta nie tylko nie odcinał się od tradycji romantycznej, ale wręcz się na nią powoływał, czerpiąc z niej wizyjność i kreacyjność. Poszczególne człony wielu wierszy przejawiają intertekstualną komunikację, dlatego odbieranie wiersza Czechowicza jest aktem całościowym.

### Najbardziej znane tomiki wierszy:

- *Kamień*, Lublin 1927
- *Dzień jak co dzień*. Wiersze z lat 1927, 1928, 1929, Warszawa 1930
- *Ballada z tamtej strony*, Warszawa 1932
- *Stare kamienie* (wspólnie z F. Arnszrajnową), Lublin 1934
- *W błyskawicy*. Poezje, Warszawa 1934
- *Nic więcej*, Warszawa 1936
- *Czasu jutrzejszego*. Dramat, wystawiony w Warszawie w Teatrze Nowym 1939
- *Nuta człowiecza*, Warszawa 1939
- *Plan akcji*, Warszawa 1938
- *Poemat*, wyd. osobne Poznań 1992



## Zuzanna uhonorowana wierszami

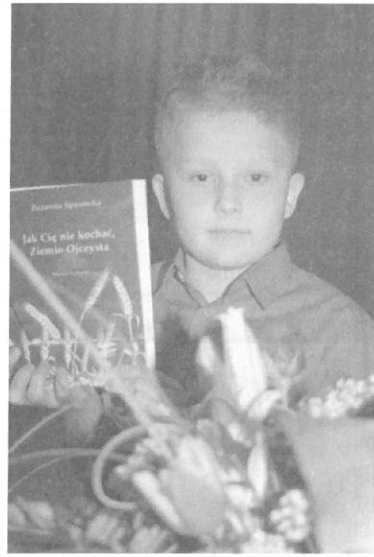
Tegoroczna wiosna obfituje w nowości. 19 kwietnia na sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli zorganizowany został konkurs recytatorski. Nie był to jednak zwykły konkurs, w trakcie którego uczestnicy recytują znane, i nieco już ograne dzieła wieszczów, ale I Gminny Konkurs Recytatorski Poezji Ludowej Zuzanny Spasówki. Pani Zuzanna jest jednym z najlepszych współczesnych poetów poezji ludowej. Wspaniale łączy w swej twórczości prymitywizm właściwy temu gatunkowi, z głębokimi przemyśleniami na tematy życia godnymi największych talentów poetyckich, i miłością do ziemi ojczystej typową dla największych wieszczów romantyzmu. Celem konkursu było więc promowanie twórczości pani Zuzanny, ale i ocalenie jej od zaniedbania i zapomnienia w czasach gdy coraz mniej ludzi zwraca uwagę na wartości tak ważne dla naszej rodzimej poetki – uroda życia, ale i pogodzenie się z jego ciężarem, piękno rodzinnej ziemi, której częstą alegorią jest kawałek żyznego gruntu, na którym można stanąć mówiąc „to moje i muszę o to dbać”.

Na Pierwszy Konkurs Recytatorski zgłosiło się bardzo wielu kandydatów. Tak wielu, że szkoły przeprowadziły wstępne eliminacje, i na scenie Gminnego Ośrodka Kultury obejrzeć mogliśmy już tylko tych najlepszych. A i tych było prawie 50 osób. Najliczniej reprezentowana była grupa starszych klas podstawówki, czyli uczniów w wieku 10-12 lat. Zaś do kategorii ponadgimnazjalnej zgłosił się tylko jeden uczestnik, Przemysław Koter. Nagrody dla laureatów za wszystkie miejsca były takie same – było to przepiękne wydanie „Pana Tadeusza”, a o lokacie świadczy tylko wpis na dyplomie. Zresztą honorowe dyplomy i tomik wierszy Zuzanny Spasówki „Jak Cię nie kochać, Ziemi Ojczysta”, dostali wszyscy uczestnicy konkursu, a także ich instruktorzy. Największy zachwyt wzbudziła wśród wszystkich recytacja ucznia VI klasy Szkoły Podstawowej w Końskowoli, Krzysztofa Górskiego. Ta

bardzo dojrzała i głęboka w wyrazie interpretacja wierszy pani Spasówki, sprawiła, że słuchacze widzieli wszystko to, co przekazywał im sugestywny głos Krzysia. „Miałam łzy w oczach, widziało się wszystko jak na żywo!” powiedziała jedna z juryerek. Krzyś bez wątpienia był najlepiej recytującym uczestnikiem konkursu, i mam nadzieję, że na tym nie poprzestanie, bo tak wielki talent zasługuje na to by go pielęgnować i rozwijać. Kolejną zasługującą na szczególne pochwały uczestniczką konkursu była uczennica II klasy Gimnazjum, Magdalena Krasucka. Magda również może popisać się świetnym wyczuciem tekstu, bardzo dojrzałą interpretacją, i obrazową recytacją. Potrafi swoim miękkim głosem posługiwać się tak, by słuchaczom jak żywa stawała przed oczami treść wiersza, by czuwać się w nią. Jej „Szumy” naprawdę szumiały, a każdy na sobie tylko właściwą nutę. Świetnie także wypadli obaj nagrodzeni w najmłodszej grupie wiekowej – Rafał Bartuzi i Wiktor Bielawski.

Niestety, nie można nie wspomnieć, że jednak, w porównaniu z nawet najmłodszymi klasami szkoły podstawowej, gimnazjaliści nie prezentowali zbyt wysokiego poziomu. Wydawali się być nieprzygotowani i wybierali najkrótsze i najłatwiejsze do interpretacji utwory.

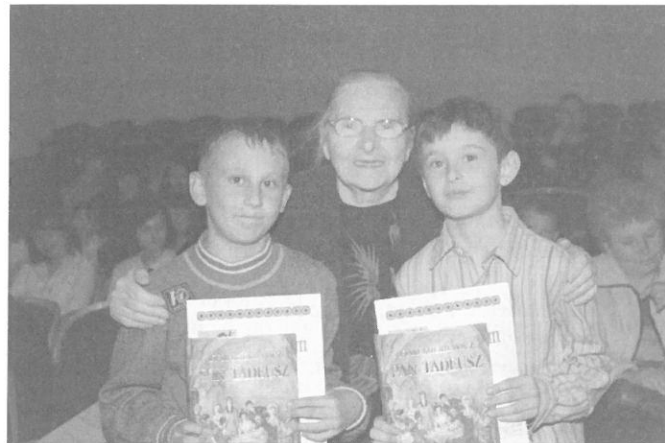
Pani Zuzanna zaszczyliła konkurs swoją obecnością i była najłaskawszym krytykiem recytujących. Wszyscy nagrodzeni mogli sobie zrobić zdjęcia z panią Spasówką, która również chętnie odpowiadała na pytania dotyczące jej twórczości i życia. Poetka zwierzyła się też z dalszych swoich planów literackich: „Ja to już o pięknie przyrody dużo napisałam, i o przywiązaniu do rodzinnego zakątka. A teraz chciałabym pisać coś o historii, tak jak ją widziałam, co ja z niej pamiętam, jak znajomych gnali na Sybir, jak wojna była. Bo kto to teraz wie? Przecież nie oni – i dobrze – ale chciałabym, aby coś z tego w moich wierszach przetrwało”. Pani



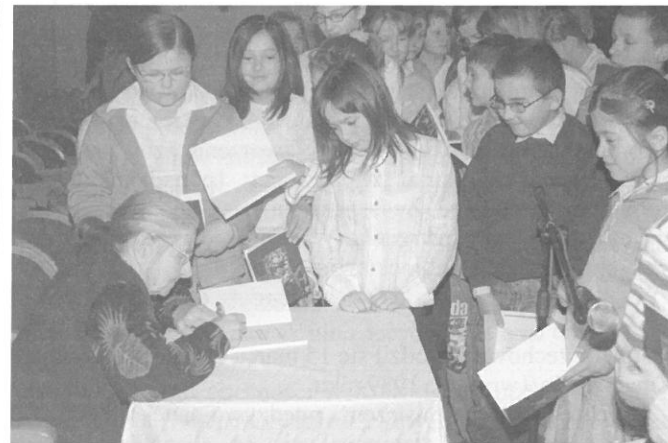
Krzyś wzbudził zachwyt interpretacją wierszy



Magda, Przemek i Ola z ochotą pozują do zdjęcia z p. Spasówką



Pani Zuzannie bardzo podobała się recytacja Rafała i Wiktora



Chętni po autograf ustawiali się w kolejce

Zuzanna jest tak uroczą osobą, że nie widziała pomyłek uczestników konkursu „Z głębi serca wdzięczna wam jestem, że te moje wierszyki mówicie, wszyscy zasługujecie na nagrodę”, więc ciężar odpowiedzialności za wynik spadł na barki jurorów.

A oto – ku pamięci – lista laureatów I Gminnego Konkursu Recytatorskiego Poezji Ludowej Zuzanny Spasówki:

### Kategoria wiekowa 7-9 (klasy I-III SP):

I miejsce: Rafał Bartuzi, uczeń klasy III, SP Chrzążów,  
II miejsce: Wiktor Bielawski, uczeń klasy III, SP Skowieszyn;

### Kategoria wiekowa 10-12 (klasy IV-VI SP):

I miejsce: Krzysztof Górski, uczeń klasy VI, SP Końskowola,  
II miejsce: Olga Brzozowska, uczennica klasy VI, SP Skowieszyn,

III miejsce: Agata Bisek, uczennica klasy VI, SP Końskowola,  
Krzysztof Susek, uczeń klasy IV SP Chrzążów;

### Kategoria wiekowa 13-16 (uczniowie Gimnazjum):

I miejsce: Magdalena Krasucka, klasa II,  
II miejsce: Olga Kozak, klasa II;

### Kategoria wiekowa powyżej 17 (uczniowie szkół ponadgimnazjalnych):

I miejsce: Przemysław Koter, uczeń klasy II ZST w Puławach.

Wszystkim uczestnikom gratulujemy odwagi, zwycięzcom gratulujemy podwójnie, a wszystkim życzymy sukcesów w następnych konkursach, bo przecież w kolejnych edycjach to oni mogą być zwycięzcami.

Anna Matraszek

## Magia książki, sceny i autora

23 kwietnia to data znana na całym świecie – Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich. Z tej okazji nasza Biblioteka Publiczna w Końskowoli gościła niezwykłych ludzi.

W poniedziałek 23 kwietnia, dzięki wspólnej inicjatywie Biblioteki Gminnej i Biblioteki Szkolnej w Końskowoli, w sali widowiskowej GOK gościła młodzież klas pierwszych Gimnazjum na spotkaniu autorskim z Beatą Ostrowicką. Autorka pisze książki dla dzieci i młodzieży, zadebiutowała powieścią „Niezwyczajne wakacje” wydaną w 1995 r., za którą otrzymała nagrodę sezonu wydawniczego IKAR '95 oraz wyróżnienie Polskiej Sekcji IBBY. Najnowsza książka, „Ale ja tak chcę!”, zdobyła tytuł - Książka Roku 2006 Polskiej Sekcji IBBY oraz nagrodę 15. Wrocławskich Promocji Dobrej Książki za najlepszą książkę dla młodego czytelnika. Napisała do tej pory kilkanaście książek, m.in.: „Lulaki, Pan Czekoladka i przedszkole”, „Eliksir przygód”, „Kraina Kolorów – Księga nadziei”, „Opowieści ze starego strychu”, „Niezwyczajne wakacje”, „Tajemnica szkatułki”, „Świat do góry nogami” czy „Zła dziewczyna”.



Na spotkaniu z młodzieżą autorka opowiadała o swoich książkach, o tym jak pisze, skąd czerpie tematy, gdzie szuka natchnienia. Odpowiadała na pytania młodzieży i podpowiadała młodym adeptom pióra jak napisać ciekawe opowiadanie czy nawet książkę, jak wytrwać w pisaniu osiągnąć sukces.

Dwa dni później, 25 kwietnia, najmłodszy czytelnicy naszej biblioteki, przedszkolaki z Końskowoli i Pożoga, gościli na spektaklu teatralnym „Crazy Dragon czyli Smok Rozrabiaka”, przygotowanym przez Teatr Lajkonik z Krakowa. Sala widowiskowa GOK pękała w szwach. Maluchy przeżywały przygody smoka Wawusia ze Smokolandii zesłanego na naszą planetę za karę w celu poprawy i nauki. Ekologiczna bajka uczy



dzieci i smoka dobrego zachowania się na jezdni, zasad ruchu drogowego, dobrych obyczajów, poszanowania przyrody, roślin i zwierząt. W trakcie spektaklu dzieci odpowiadały na pytania, pomagając w ten sposób smokowi, śpiewały piosenki ekologiczne i wspaniale się bawiły o czym świadczył śmiech, hałas i las rąk podniesionych do góry. Dzieci pomogły Wawusiowi poprawić się, a dzięki temu wrócić do szkoły w Smokolandii.

## Tydzień Bibliotek

Maj to następny miesiąc, w którym książka i biblioteka przeżywały piękne chwile. W dniach 7 – 13 maja 2007 r. obchodzony był Tydzień Bibliotek, ogłoszony już po raz czwarty przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. W dniu 8 maja, na spotkaniu autorskim z dziećmi gościła debiutująca autorka książek dla dzieci, Edyta Zarębska, promująca „Opowieści Babci Gruni”, pierwszą książkę z serii sympatycznych i mądrych opowieści grzyba huby - babci Gruni. 23 kwietnia tego roku autorka została wyróżniona za swoją nową książkę „Wiki i ziarenko miłości” w ogólnopolskim konkursie literackim im. Astrid Lindgren, ogłoszonym przez Fundację Cała Polska Czyta Dzieciom. Uczniowie klas zerowych, pierwszych i drugich ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli, przybyli na spotkanie z pisarką. Współpraca z biblioteką szkolną zaowocowała konkursem plastycznym przygotowanym przez uczniów i nauczycieli. W myśl idei Cała Polska Czyta Dzieciom, nauczyciele czytali „Opowieści Babci Gruni”, a dzieci malowały rysunki do czytanej książeczki. Prace nagrodzono, a wystawę można obejrzeć w sali GCI Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli.

Na spotkaniu dzieci dowiedziały się o tym, co będzie w dalszych książeczkach z tej serii. Poznały losy książki – od autora do księgi.

Bożena Rybaniec





## Kącik gimnazjalisty

### Władza w rękach uczniów

Dzień Samorządności, czyli dzień sprawowania władzy w szkole przez uczniów, sprawia młodzieży wielką frajdę. Wczuwają się wówczas w rolę nauczycieli, prowadzą lekcje oraz próbują sami siebie wychowywać. Jak to oceniają? Oto ich wypowiedzi:

- Dzień Samorządności był przeze mnie długo oczekiwany. Chciałam choć raz sprawdzić się w roli nauczyciela. 30 marca na pierwszej lekcji pani dyrektor przekazała władzę uczniom i od tej chwili mogliśmy już rządzić. Z większością uczniów pracowało się bardzo dobrze, wyjątki były nieliczne. Dużą przyjemnością było to, że mogłam pisać w dzienniku tematy lekcji, zaznaczać obecności a nawet odnotować uwagi. Mogłam przekonać się, jak trudna i mecząca jest praca nauczyciela. Właśnie za to wszystkich nauczycieli bardzo podziwiam, a najbardziej za ich trud pracy.

*Marzena Próchniak kl. III a*

- Dla mnie Dzień Samorządności był jednym z tych dni, którego długo nie zapomnę. Ucząc religii i biologii przekonałam się, że praca nauczyciela jest bardzo ciężka i wymaga dużego poświęcenia. W tym dniu również uczniowie, którzy nie uczyli, cieszyli się z lekcji prowadzonych przez swoich kolegów. Z niepokojem i świadomością, że mogę sobie nie poradzić wchodziłam do klas. Jednak lekcje przebiegły spokojnie, a uczniowie z zainteresowaniem uczestniczyli w zajęciach. Dla nich, jak i dla mnie, był to dzień pełen wrażeń i dobrej zabawy.

*Kinga Kufel kl. III a*

- Bardzo chciałam spróbować nowej roli, nauczyciela. Już po kilku minutach pierwszej lekcji zrozumiałam, że jest to ciężki zawód. Im więcej godzin, tym trudniej zapanować nad uczniami. Po wpisaniu kilku zdań w dzienniku i zwróceniu uwagi, młodzież uspokoiła się. Od tego dnia bardziej podziwiam nauczycieli. Rozumiem jaki trud wkładają w to, abyśmy coś zrozumieli i osiągnęli cel - pogłębili swoją wiedzę. Jestem pełna podziwu dla nich.

*Katarzyna Adameczyk kl. III a*

- W ten dzień byłam bardzo zestresowana, nie mogłam doczekać się chwili, w której będę nauczać. Na początku miałam dwie godziny języka polskiego. Lekcje przebiegły spokojnie, byłam dumna, że uczniowie mnie słuchają i wykonują moje polecenia. Po dwóch godzinach wcieliłam się w nauczycielkę matematyki. Uczniowie troszkę rozrabiali, ale ich uspokoiłam. Przekonałam się, że praca nauczycieli wymaga dużo poświęcenia i nerwów. Podziwiam ich za wysiłek, który wkładają w naszą naukę. Takich dni powinno być więcej.

*Beata Sadurska kl. III a*

Tradycyjnie w kwietniu w naszym gimnazjum odbywają się Młodzieżowe Sesje Naukowe. W tym roku, 27 kwietnia, została zorganizowana po raz piąty. Tym razem temat sesji brzmiał:

### CUKIER – WRÓG CZY PRZYJACIEL?

Przygotowała ją młodzież z klas III a, III b, III d i II b pod kierownictwem pań: M. Matraszek i J. Kopińskiej. Celem sesji było poznanie rodzajów cukrów, ich roli w organizmie ludzkim oraz w różnych dziedzinach życia. Porównano korzystne i niekorzystne funkcje węglowodanów. Ważnym elementem było kształtowanie dobrych nawyków żywieniowych i postawy ekologicznej wśród młodzieży.



Jak się okazało nie wszyscy uczniowie wiedzieli, że są cukry, które nie mają słodkiego smaku. Przeprowadzono kilka ciekawych doświadczeń. Najprostszym było spalanie cukru. Dzięki niemu wykazano, że cukry, lub inaczej węglowodany, składają się z wody i węgla. Inne doświadczenie pokazało, że w ziemniakach znajduje się wielocukier – skrobia. W ciekawy sposób mogliśmy przekonać się jak wykryć glukozę. W tym celu przeprowadziliśmy doświadczenie zwane próbą lustra srebrowego.

W drugiej, konkursowej części spotkania zmierzli się reprezentanci wszystkich klas gimnazjum. Najlepsi zostali nagrodzeni. Największą wiedzą wykazały się klasy: III a, II c oraz I d. Nagrody ufundował Urząd Gminy.

Obecnością zaszczytli nas: p. Bożenna Furtak – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, p. Beata Antolak – Dyrektor Zespołu Szkół, p. Bożena Reniuszek, przedstawiciel LODR, p. Robert Polak – Dyrektor Gimnazjum, p. Lucjan Kurowski – właściciel znanego gospodarstwa szkółkarskiego oraz przedstawiciele Tygodnika Powiśla.

W wyniku dyskusji nad tematem sesji udało nam się ustalić, że to, czy cukier jest naszym wrogiem, czy przyjacielem jest zależne od ilości, oraz częstości spożywania go, jak wiadomo różnej u każdego człowieka.

*Justyna Sumorek*

## DBAJMY O ZĘBY!

W bieżącym roku szkolnym uczniowie klasy drugiej Szkoły Podstawowej w Chrzążowie realizowali program edukacji w zakresie higieny jamy ustnej pod hasłem „Radosny Uśmiech - Radosna Przyszłość”. Jest to ogólnoswiatowy program opracowany przez Colgate. Co roku program ten dociera do ponad 50 milionów dzieci oraz ich rodzin w 30 wersjach językowych w 80 krajach całego świata. Zachęca on dzieci, by dbały o swoje zęby i dziąsła.

Celem tego programu jest dostarczenie nauczycielom, dzieciom oraz ich rodzicom narzędzi, których potrzebują, by prawidłowa higiena jamy ustnej stała się integralną częścią ich życia.

Program ten, koncentrując się na profilaktyce, buduje szacunek dziecka do samego siebie oraz uczy prawidłowych sposobów pielęgnacji jamy ustnej, dzięki którym dziecięcy uśmiech będzie trwał przez całe życie.

Cele szczegółowe programu to:

- nauczenie dzieci zasad higieny zębów,
- zachęcanie do wyrobienia nawyku rodzinnego mycia zębów,
- zachęcanie do ograniczenia liczby zjadanych słodczy i przekąsek,
- wyrobienie potrzeby uczęszczania na wizyty kontrolne do dentysty – raz na pół roku – oraz leczenie zębów,
- wytworzenie nawyku systematycznego mycia zębów.

W ramach realizacji programu odbył się konkurs plastyczny pod hasłem „Zęby myj – radośnie żyj”, którego organizatorem jest Główny Inspektorat Sanitarny.

W szkolnym etapie konkursu wyłoniono dwie prace, które wykonały:

1. Karolina Lis,
2. Patrycja Poniewozik.

Wyróżnione prace zostały przesłane do PSSE w Puławach.

Program zrealizowano przy współpracy szkolnej higienistki pani Iwony Król, która przeprowadziła pogadanki uwzględniające szczególnie rolę fluoru w profilaktyce jamy ustnej.

Podsumowaniem realizacji programu było zorganizowanie Dnia higieny jamy ustnej, gdzie gościem honorowym była szkolna higienistka. W tym dniu uczniowie klasy II wykazali się zdobytą wiedzą w konkursie ze znajomości zasad higieny jamy ustnej jak również wspólnie z koleżankami i kolegami z klas pierwszej i trzeciej przygotowali przedstawienie pt. *Dbaj o zęby.*

*Koordynator programu  
Janina Duda  
Zdjęcie ze zbiorów szkolnych*



Wszystkie szkoły z terenu gminy Końskowola przyłączyły się do ogólnopolskiej kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł”, której głównym celem jest przeciwdziałanie alkoholizmowi, narkomanii i przemocy wśród dzieci i młodzieży. Kampania proponuje kompleksowy projekt działań z zakresu profilaktyki, redukcji szkód i promocji zdrowego stylu życia. Rangę przedsięwzięcia organizowanych pod hasłem „Zachowaj Trzeźwy Umysł” wzmacnia patronat ministrów. Swoim autorytetem wspiera nas również Marek Kamiński, znany polski polarnik, zdobywca obu biegunów.

Aby akcja przyniosła oczekiwane rezultaty, potrzebne jest nie tylko zaangażowanie młodych ludzi, ale także całego ich otoczenia. Dlatego w kampanię włączamy również osoby dorosłe. Na terenie szkół i poza nimi, są przeprowadzane różnego rodzaju działania takie jak: konkursy, pogadanki profilaktyczno- edukacyjne, zabawy.

Nauczyciele dysponując materiałami w ramach akcji mają możliwość przeprowadzenia między innymi następujących

przedsięwzięć:

- **Rodzicom** proponują ulotki informujące o zjawisku narkomanii wśród dzieci i młodzieży, które podpowiadają jak rozpoznać, czy dziecko zetknęło się z niebezpiecznymi substancjami, i jakie podjąć kroki, by ustrzec je przed uzależnieniem.
- **Sprzedawcom** oferują plakaty i listy z honorowym zobowiązaniem do przestrzegania przepisów o zakazie sprzedaży alkoholu osobom nieletnim.
- **Kierowcom** wręczają naklejki na szybę samochodu i listy z apelem o zachowywanie trzeźwości „za kółkiem”.

Szerzej na temat realizacji działań podejmowanych w ramach kampanii można przeczytać na stronie internetowej szkoły (sp.konskowola.w.interia.pl), opatrzonej galerią zdjęć.

Akcję koordynują: *Dorota Chyl i Monika Czarnowska*



## Pochód - samochód

Drugiego wieczorem to jeszcze se może lopotać. Ale żeby mi trzeciego to żadna nie wisiała. Rozumiemy się? – tak mówił grający milicjanta Stanisław Bareja do Romana Wilhelmiego – Stanisława Anioła, gospodarza bloku przy Alternatywy 4 w serialu pod tym samym tytułem. Tak to Święto Pracy wyglądało dla dorosłych. A dla mnie?

Pamiętam najlepsze buciki na nogach, musiało być ciepło, bo miałam na sobie dość cienkie rajtuzy, widziałam przez nie wielki strup na moim prawym kolanie. Zresztą prawie zawsze miałam rozbite kolana. Małe chłopaczysko w spódniczce, takie co to wszędzie wlezie i ciągle z czegoś spada. Ale tamtego dnia miałam na sobie nielubianą jasną spódniczkę, papierową chorągiewkę na drewnianym, niewyglądającym patyku trzymałam w lewej tłustej łapce, prawą ciągle szarpałam mamę za spódnicę bo: *mama tam idzie Pawelek, a tam leżą kwiatuszki*. Pamiętam jeszcze własne, do środka stawiane stopy i zgniecione goździki na asfalcie. Obserwuję świat, ja-dorośla we wspomnieniach mnie, jeszcze nawet nie czterolatki. Ja-dorośla rozumiem co się dzieje, a ja-dziecko zabawiam się gapieniem na ludzi, berkiem między idącymi, w którego bawiłam się z bratem i kolegami z przedszkola, zanudzam mamę pytaniami, *a co to, po co to?* Mama, wiem to, jest w nienajlepszym nastroju, i tak coś przeczuwam, że reszta dorosłych podobnie. Mama ma zacięty wyraz twarzy, zaciśnięte usta, ale wiem, że nie jest zła na mnie. Patrzę na nią z bliska, bo pochyla się by zawiązać mi bucik. To przez te ciągnące się sznurowadła tak często rozbijam kolana, że nawet już nie zauważam i nie płaczę. Mama śmieje się zawsze, że *temu dziecku to i supelek na sznurowadła zrobić, a ono jakoś je odpłaczę*. Ale w tym momencie, tym myśleniem *teraz i tu* typowym dla dziecka wiem, że mama nie będzie się śmiała, bo jest zmęczona, i jakaś taka rozdrażniona? Ale szybko zmieniam obiekt zainteresowania, przybiegł mój brat – pamiętam spodenki w paski – i woła mnie, *bo Marcina tata bierze na barana*. Mama nie pozwala się nam oddalać i oboje jesteśmy naburmuszeni.

Jest też bunt na twarzach dorosłych, ale ja-dziecko nie rozumiem jego przyczyny. Nie wiem, że jest rok 1986, że dwa dni temu była katastrofa w Czarnobylu, która coroczny bezsensowny przymus pochodu na Pierwszy Maja zamieniła w straszny nakaz wyjścia na dwór, *gdy niewiadomo co lata w powietrzu, a jak to może wpłynąć na dzieci!!!* Za to wiem, że mama ciągnie mnie za rękę gdy przystaję się pogapić, że światło tego dnia jest zielone, zielono-żółte, bo sączy się przez młode liście drzew rosnących przy trasie naszego pochodu (choć ja-czterolatka nie znam jeszcze słowa *sączy*, to wiem, że światelko migoce, migoce na asfalcie i cienie uciekają, bo nie chcą, by ktoś je nadepnął), i wiem, że chcę, żeby mama pozwoliła mi i bratu *zjeść klemik na desel*. Nie mówię jeszcze „r”, bo bawiłam się z bratem w duchy, biegając po domu z prześcieradłem na głowie. Ja nie byłam widoczna, ale dla mnie też niewidoczna była ściana – zaowocowało to spotkaniem z nią trzeciego czy nawet czwartego stopnia i wybiciem dwóch górnych ząbków. To bolesne doświadczenie jest jednym z moich najwcześniejszych wspomnień, a skutki odczuwam aż do dziś, do 1 maja 1986 roku kiedy to, jako duże już przecież dziecko, nie mogę

powiedzieć *rower*, bo język ucieka mi przez wesołą szczyrbę w użębieniu. Właściwie ja-dorośla wspominałam teraz, że nie mówiłam „r” aż do czasu wyrośnięcia zębów stałych czyli koło 7 roku życia. Ale teraz mam lat 4 i mam nadzieję, że kiedyś dobrze powiem *klemik*, o który teraz marudzę. Marudzenie nic nie daje, za to można moment się pogapić, bo stanęliśmy właśnie, jakaś muzyczka gra, a nad naszymi głowami, rozpięty w poprzek szerokości ulicy, szarpie się jakiś transparent. Brat, korzystając z chwili postoju, pokazuje mi jakiś samochód (*ach, ci chłopcy*), który wyróżnia się ze stojących na krawężnikach fiatów 125 i 126 i polonezów. Potem znowu idziemy, ktoś z przodu ma dużą chorągiew, mnie drzazgi z mojej włożą w palce, nikt się jakoś nie cieszy, ja to pokazuje mamie piekącą rączkę, to w transie poznawczym przybliżam dłoń do oka. Opowiadam mamie co znaczy dla mnie ten żółty kwiatek co tam *łośnie na drzewku*, a z braciżkiem dzielę się doświadczeniem znalezienia na ulicy drobniaków. A potem już jesteśmy przed podium, ten obiektywnie krótki spacer od dzisiejszej Lubelskiej pod szpital dla dziecięcych nóżek był *stłasznie długasny*. Teraz zapada całkowita cisza, ktoś coś krzyczy – ten głos wcale mi się nie podoba, jakoś nikt się nie cieszy. Nam-dzieciom wydaje się, że to dlatego, że dorośli nie mogą do piaskownicy, i nam też jakoś ostatnio nie pozwalają. I czemu dziś nie idziemy do przedszkola? Zresztą w ogóle dorośli jakoś mało się bawią, i w ogóle się nie cieszą, chociaż wolno im jeść lody cytrynowe, te prawdziwe a nie ciepłe, które daje się dzieciom, bo są *jeszcze za male*. A kiedy brzydki głos przestaje krzyczeć, bo on nie mówi tylko krzyczy – a dzieciom nie wolno! możemy iść do domu. Nie ma *klemiku*, jest budyń.

Tak wygląda pochód pierwszomajowy w moim wspomnieniu. Może zresztą jasną spódniczkę miałam rok później a kremu domagałam się jako trzylatka. Wszystko to zmieszało się w mojej pamięci, dając tylko małe rozbitki wspomnień, które próbuję jakoś przyporządkować. Z tego morza wynurza się nienajgorszy dla dziecka obraz. Tak pewnie pamięta go większość moich rówieśników, choć nasi rodzice zapewne wspominają to inaczej, dużo gorzej, kojarząc go z przymusem i nakazami, formą zniewolenia. Dla mnie obraz jest prosty – tłum, jakieś bezsensowne zachowanie zdenerwowanych rodziców, miniaturowe chorągiewki wbijające drzazgi, obolałe nóżki. Ale w sumie nic złego.

Anna Matraszek



## Zesłanie Ducha Świętego

Ludowa nazwa tego święta kościelnego to Zielone Świątki. Uznawane jest za jedno z najstarszych i największych świąt w kościelnym kalendarzu liturgicznym. Początkowo łączone było z Wielkanocą. Od IV wieku zaczęto je obchodzić jako oddzielne święto – 50 dni po Wielkanocy, pomiędzy 10 maja i 13 czerwca, w pełni wiosny i bujnego rozkwitu roślin. Dlatego z obchodami tego święta w przeszłości łączono obrzędy ludowe powitania wiosny, święta rolnicze i pasterskie, oraz inne zwyczajne i zabawy.

Do dziś na niektórych wsiach zachował się zwyczaj *majenia* domów, wrót i płotów brzożowymi gałęziami. Dawniej podwórka, podłogi w domach, a nawet psie budy wysycał grubo *kalmusowym ziele*m czyli tatarakiem. Robiono tak dla świątecznej dekoracji, dla pięknego zapachu a także przeciw pchłom, komarom, muchom i innym insektom. *Mając* domy powszechnie wierzone, że młoda zieleń i życiodajne soki wiosennych gałęzi przynoszą powodzenie w różnych gospodarskich przedsięwzięciach: pobudzają wzrost i plenność roślin, chronią od zła, zarazy, czarów, czarownic, odwracają zły urok. W XVI wieku próbowano tępić obyczaje ludowe, które, według duchownych, były echem starych, pogańskich wierzeń i zabobonów. Zakazy wydawały też osoby świeckie wysokiego stanu, które chciały zapobiec niszczeniu drzew. Księżna Anna Jabłonowska w swoich „Ustawach dla wsiów” i „Opisywaniu porządku miast” zobowiązywała plenipotentów *pod restrykcją*, że *...majenia w Świątki jako rzeczy zakazanej od dworu bronić mają, bo tam strata jest szkodą powszechną... i dalej ...majenia w Świątki i Boże Ciało zupełnie zakazuje, bo tej straty lasu Boska całe nie potrzebuje usługa...*

Dziś nikt nie wierzy w czarodziejską moc brzożowych gałęzi, nikt też z tym zwyczajem nie walczy, ale w imię tradycji w Zielone Świątki pojawiają się w domach i kościołach dekoracje z brzożowych gałązek oraz wazony ze świeżym tatarakiem. W Zielone Świątki, na wzgórzach i leśnych polanach rozpalano wielkie ogniska, a wokół nich tańczono. Pasterze z zapalonymi od tego ognia pochodniami obchodzili swoje stada, biegali też po polach i miedzach wołając:

*Opal Boże moje zboże  
Sąsiadowi jako możesz!*

Wierzone, że opalone zboże urosnie wielkie i kłose, nie zniszczy go burza, wiatr, ulewa, ani pożar. Ogniska połączone były z zabawą pasterską i ucztą, na której serwowano kielbasę, mocne trunki i jajecznicę. Jajka spożywane w Zielone Świątki uznawane były za środek ochronny przeciw czarownicom i czarom. Na uczy pasterskie przychodzili (i dobrze się na nich bawili) gospodarze i młodzież wiejska. Palenia ognisk obrzędowych zabraniała ustawa synodu krakowskiego z 1408 roku, sygnowana przez biskupa Piotra Wysza. Kaznodzieja Jan z Michorzyna, w 1423 roku straszyl ogniem piekielnym kobiety i dziewczęta, które zamiast modlić się w kościele do Ducha Świętego wybierały tańce i zabawy przy ogniskach pasterskich. Mimo surowych zakazów Kościoła zabawy pasterskie trwały przez wiele stuleci.

Ciekawym próbom poddawano *fryca* – pasterza, który po raz pierwszy wychodził z bydłem na pastwisko. Smagano go zielonymi gałązkami – brzożowymi i wierzbowymi, nie szczedząc przy tym drwin i docinków; smarowano go sadzą, smołą i wrzucano do pierza. Wszelkie restrykcje wyzwoleń należało znosić po męsku a na zakończenie postawić starszym kolegom wódkę i coś do jedzenia. Najlepiej, żeby to była

jajecznicą na kielbasie. W niektórych regionach Polski – w Wielkopolsce i na Kujawach pasterze ubiegali się o tytuł *króla i królowej*. Zdobywali go ci, którzy pierwsi przybyli z bydłem na pastwisko. Królewska para wystrojona w wieńce i wstęgi wybierała sobie świtę. Świta miała za zadanie wystarać się o jadło: chleb, pierogi, ser i obowiązkowo – jajka oraz słoninę. Wieczorem pasterze wesoło ucztowali, czyniąc honory *królowi i królowej pasterzy*.

W Zielone Świątki przed domami urodziny dziewcząt stawiano ukwiecone *slupy majowe* zwane *maje* lub *wiuchy*. Były to bardzo wysokie, mocne i proste, okorowane pnie sosnowe, ozdabiane na wierzchołku okazałym bukietem z zielonych gałązek, wstążek i błyszczących paciorków. Na ziemi rzeszowskiej a także w



Wielkopolsce *maje* robili zwyczajowo kawalerowie – zalotnicy i ukradkiem w nocy ustawiali je pod oknami wybranych dziewcząt. W ten sposób okazywali im swoje szczególne względy, zainteresowanie i matrymonialne zamiary. Niekiedy stawiano *maje* na wiejskim placu: na wierzchołku przywiązywano butelkę z wódką, parę butów, pas lub kamizelkę. Prezenty te fundowane były przez księdza, dziedzica lub bogatego gospodarza. Kawalerowie współzawodniczyli ze sobą we wspinaniu się po gładkim słupie, który dla utrudnienia smarowano olejem. Zwycięzca zabierał nagrodę umieszczoną na czubku słupa. Największym jednak sukcesem był podziw, jaki dzięki swemu wyczynowi wzbudzał w bliskiej sercu dziewczynie.

Z Zielonymi Świątkami i majem łączyły się zwyczajne i rozrywki miejskie, zwane *majówkami*. Były to przejażdżki za miasto i podmiejskie zabawy na świeżym powietrzu. Słynęły z nich Warszawa i Kraków. W laskach za miastem, na Bielanych i Młocinach urządzano tereny zabaw i gier, huśtawki i karuzele, restauracje i podesty do tańca.

O tych majowych zabawach, finansowanych często z kasy królewskiej rozpisywały się XVIII wieczne warszawskie gazety. Nieraz nawet król zaszczycił zabawę swoją obecnością. W gazetach pisano też o świętowanym razem z ludem jubileuszu królewskim Stanisława Augusta Poniatowskiego. W rocznicę jego elekcji, w 1765 roku urządzano za miastem zabawę z fajerwerkami, tańcami pod gołym niebem, przejażdżkami po Wiśle umajonymi łódkami i promami, z występami sztukmistrzów, przedstawieniami i żywych obrazach.

Od ponad stu lat Zielone Świątki obchodzone są jako Święto Ludowe. Ustanowiono je w 1903 roku we Lwowie podczas Zgromadzenia Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Od tamtej pory Święto Ludowe jest świętem partii ludowych i organizacji chłopskich. Niektóre zwyczaje Zielonych Świątek (palenie ognia) stały się symbolem ruchów chłopskich. W czasie zaborów *ludowcy* (członkowie organizacji chłopskich) zapalali ogień na wzgórzach, manifestując w ten sposób swoją tożsamość i chłopskie korzenie. Jednocześnie był to znak dla innych kół, że są gotowi do pracy, a w razie potrzeby i do walki o chłopskie prawa, o wolność i niezawisłość. W okresie międzywojennym w Zielone Świątki na domach wszystkich *ludowców* powiewały zielone sztandary. W tym dniu urządowano zebrania, akademie, festyny.

Na podst. Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne  
oprac. T.D.



## Srebrna Jagoda

To nie pomyłka, bowiem nie chodzi o jagodę – owoc, ale Jagodę – uroczą, młodą dziewczynę, która zdobyła srebrny medal w judo na XIII Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Sportach Halowych. Olimpiada odbyła się w Opolu w dniach 30.04 - 01.05 i była zarazem Mistrzostwami Polski w Judo Juniorów i Juniorek Młodszych.

Choć Jagoda jest bardzo szczęśliwa, to sama nie może do dziś uwierzyć w to, że nie zdobyła złota. Przegrała z zawodniczką z Warszawy. – *Nie daruję, gdy spotkam się z nią na kolejnych zawodach* – mówi.

W drodze do finału wygrała 4 walki, w tym 3 przez ippon (rzucenie przeciwnika na plecy, co jest nagradzane maksymalną liczbą punktów -10 pkt.). Startuje w kategorii juniorek młodszych o wadze do 70 kg. Na Olimpiadzie w Opolu w tej grupie wiekowej o medale konkurowało 20 zawodniczek z całej Polski.

Jagoda Misztal mieszka w Starej Wsi koło Końskowoli. Jest uczennicą I klasy II Liceum Ogólnokształcącego im. KEN w Puławach. Judo trenuje od blisko 5 lat w klubie AZS Puławy. Jej trenerem jest Sławomir Urbański, mieszkaniec Końskowoli.

Judo, to wydawałoby się, sport przypisany płci męskiej, a jednak nie do końca. Na pytanie: skąd wzięła się u niej ta pasja? Jagoda odpowiada: – *Tą pasją zaraził mnie mój brat, który trenował wcześniej ode mnie. Mama mówi, że byłam waleczna od małego brzdąca i zawsze zaczęłam chłopaków. Mam chyba wrodzone predyspozycje do walki. Judo zafascynowało mnie od początku, bo jest sportem ogólnorozwojowym, kształtuje również osobowość. Jestem teraz bardziej wytrwała i uparta w dążeniu do celów, zarówno w szkole jak i w życiu. Poprawiła się moja gibkość.*

Trenuje 3 razy w tygodniu na macie (ćwiczy z chłopakami cięższymi od siebie), do tego dochodzi siłownia, basen i bieganie. Nie ma czasu na kontakty towarzyskie, ale jak mówi, znajduje zrozumienie u koleżanek i kolegów z klasy



jest przez nich lubiana. Z zadowoleniem dodaje: – *Chłopcy czasem śmieją się z moich muskułów i mówią, że trzeba mnie się bać.*

Jagoda ma na swoim koncie Puchar Polski, który zdobyła w marcu br. w Bielsku Białej. Przed nią zawody w Berlinie i zgrupowanie w Szczyrku, a może także Mistrzostwa Europy, o czym marzy.

Bożenna Furtak

## PRACOWITY KWIECIEŃ dla TANŃSOODOKÓW



Zaczął się w pierwszy weekend kwietnia, bowiem, jak co roku w kraju winorośli – Mołdawii, odbywał się Międzynarodowy Turniej Sztuk Walki. Nasz Klub brał udział we wszystkich trzech edycjach mołdawskich zawodów – zawsze powracając z głową podniesioną do góry. Tak było i tym razem,

choć Końskowolę reprezentował tylko jeden zawodnik, ale za to „pewniak” – Damian Gębał. Damian na 4 konkurencje zdobył cztery miejsca na podium – w walkach, formach oraz w konkurencjach grupowych wspólnie z kolegą z Przysuchy – Konradem Sikorskim – w walkach w parach i formach synchronicznych. Szczególnie emocjonujący był pojedynek Damiana z reprezentantem Rosji – posiadaczem czarnego

pasa w taekwondo, który to pojedynek nasz zawodnik po dogrywce wygrał, zapewniając sobie tym samym tytuł Międzynarodowego Mistrza Mołdawii w Taekwondo 2007.

Druga kwietniowa impreza sportowa, w której uczestniczyli nasi chłopcy, to Mistrzostwa Polski Polskiej Unii Taekwondo w Zawierciu w dniach 13-15.04.2007. Z Końskowoli pojechało na tę imprezę dwu młodych wojowników – Sebastian Chudzik i wcześniej wspomniany Damian. Tym razem jednak tylko Damian Gębał stanął na podium medalowym, co nie zmienia faktu, że obaj dali z siebie wszystko i zaprezentowali się wyśmienicie.

Zarząd Klubu Sportowego Centrum Tang Soo Do serdecznie dziękuje sponsorom i zarazem przyjaciółom sportu za wspieranie młodych talentów z naszej Gminy. Są to:

- Bank Spółdzielczy w Końskowoli,
- „TERMIC” – usługi budowlane i termoizolacja – Krzysztof Milczarczyk,
- Szkoła Roślin Wrzosowatych Marek i Magda Majewscy.

Jednocześnie KS CTSD zaprasza na swoją stronę Internetową [www.centrum-tsd.prv.pl](http://www.centrum-tsd.prv.pl), na której jest katalog „Przyjaciół Klubu” – jest to zbiór firm, instytucji, osób trenujących w Klubie oraz ich rodziców, którzy chcą zaprezentować swoją firmę i usługi a jednocześnie wpierać sport.

Marcin Kostyra

## XIV Konkurs Wiedzy o Końskowoli '07

475 rocznica nadania praw miejskich Końskowoli

Gminna Biblioteka Publiczna serdecznie zaprasza uczniów szkół podstawowych (klasy V, VI) i gimnazjum do udziału w XIV edycji Konkursu Wiedzy o Końskowoli. Konkurs będzie przebiegał w dwóch etapach. Eliminacje odbędą się w GOK w dniu 25 maja 2007 r., finał konkursu będzie miał miejsce w czasie obchodów Dni Końskowoli 2007, w dniu 1 czerwca 2007 r. W eliminacjach zostanie wyłonionych po 5 uczniów w każdej kategorii, którzy wezmą udział w finale. Zwycięzcy obu kategorii zostaną nagrodzeni.

Termin zgłaszania uczestników do konkursu upływa z dniem 23 maja 2007 r. Zgłoszenia przyjmuje Gminna Biblioteka Publiczna w Końskowoli, codziennie w godz. 10.00 – 17.00.

Obowiązująca literatura dotyczy starej i nowej historii Końskowoli, środowiska i życia mieszkańców (źródła drukowane, prasa lokalna).

Biblioteka  
Gminna  
w Końskowoli

## BIBLIOTEKA PROPONUJE

**MARISA DE LOS SANTOS** – uhonorowana wieloma nagrodami poetka. *I weszła miłość*, jej debiut powieściowy, został gorąco przyjęty. Prawa do jego publikacji zakupiły wydawnictwa w dziesięciu krajach. Autorka mieszka w Wilmington w stanie Delaware z mężem i dwójką dzieci.

*I weszła miłość* – dla trzydziestoletniej Cornelli Brown życie jest cyklem filmowych momentów, a „Jimmy Stewart jest zawsze i bezdyskusyjnie najwspanialszym mężczyzną na świecie, chyba że akurat pojawi się Cary Grant”. Zatem wyobraźcie sobie zachwyt Cornelli, kiedy jej własny Cary Grant przekroczył próg modnej filadelfijskiej kawiarni, którą ona zarządza. Przystojny i czarujący Martin Grace zwala Cornelię z nóg, w jednej chwili stając się dla niej Carym Grantem i Clarkiem Gable'em. Tymczasem po drugiej stronie miasta jedenastoletnia Clark Hobbes musi się nauczyć radzić sobie sama – jej bardzo niezrównoważona matka przechodzi załamanie nerwowe i w końcu znika. Nie mając się do kogo zwrócić, Clare odszukuje ojca, który od dawna z nimi nie mieszka, a kiedy razem zjawiają się w kawiarni, życie Cornelli i Clare zmienia się radykalnie. Losy bohaterki łączą się w nieoczekiwany sposób – obie dokonują trudnych wyborów i odkrywają różne oblicza miłości.

**SOHEIR KHASHOGGI** (ur. w Egipcie), autorka bestsellerowych powieści: *Miraże*, *Pieśń Nadii* i *Mozaika*, należy do najwybitniejszych pisarek podejmujących w swoich utworach problem przemocy wobec kobiet w świecie arabskim. Od lat działa w Światowym Forum Kobiet i Amnesty International; ma cztery córki, obecnie mieszka w Nowym Jorku.

**Mozaika** – Diane Ahmad, mieszkającej w Nowym Jorku półkrwi Libance, wydawało się, że wiedzie niemal idealne, kulturowo mieszane życie. Ma kochającego męża Karima – świetnie zapowiadającego się dyplomatę z bogatej jordańskiej rodziny, ośmioletnie bliźniaki Suzanne i Alego oraz doskonale prosperujący butik z kwiatami Mozaika. Jednakże Karim, dręczony niechęcią otoczenia, z jaką spotyka się po 11 września, oraz przekonany, że musi ratować bliźniaki przed zgubnymi amerykańskimi wpływami, które w jego odczuciu zrujnowały już życie Jordy'ego, ich nastoletniego syna homoseksualisty, wywozi dzieci do swojego rodzinnego domu w Ammanie. Zrozpaczona Diana dowiaduje się, że nie może liczyć na oficjalną interwencję amerykańskiego rządu i zwraca się o pomoc do prywatnego detektywa. Jest gotowa na wszystko, by odzyskać swe dzieci.

## OTWIERAMY SEZON NA KAT. A (MOTOCYKLE)

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW



Biuro:  
Końskowola, ul. Rynek 4  
Czynne:  
Pn-Pt w godz. 15.00 – 17.00

Rozpoczęcie kursów: 15.05.2007 i 25.06.2007

Zapisy pod nr 502 282 311 lub [pawelpytlak@wp.pl](mailto:pawelpytlak@wp.pl)

Strona internetowa: [www.pytlak.end.pl](http://www.pytlak.end.pl)

Cena kursu kat. B – 980,-

kat A – 600,-

kat. A + B – płacisz mniej

możliwe RATY

**W cenie kursu:**

- 30 godzin rzetelnej teorii
- 30 godzin praktycznej nauki jazdy (kat. B)
- 20 godzin jazdy motocyklem (również po Lublinie) (kat. A)
- pomoce dydaktyczne, podręczniki, materiały
- korzystanie z komputerowej bazy danych
- jazdy na terenie Puław, Lublina i Radomia (nie doliczamy dodatkowych godzin na dojazd)
- wszystkie pojazdy – takie jak na egzaminie

Extra od firmy:

- GRATIS • 1 godzina jazdy przed egzaminem
- 1 godz. treningu antystresowego
- korzystanie z placu manewrowego własnym samochodem

Badanie lekarskie na miejscu

## SPORT W GMINIE



15.04.2007

POWIŚLAK Końskowola – GARBARNIA Kurów 1 : 0, bramkę zdobył Arkadiusz Gałązka

22.04.2007

POWIŚLAK Końskowola – MAZOWSZE Stężyca 0 : 2

29.04.2007

SEROKOMLA Janowiec – POWIŚLAK Końskowola 2 : 2, bramki: Arkadiusz Gałązka (2)

06.05.2007

POWIŚLAK Końskowola – ZAWISZA Garbów 4 : 0, bramki: Damian Woźniak, Ryszard Mączka, Piotr Surowiec, Michał Filipowski

## Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

|                     |      |             |
|---------------------|------|-------------|
| Michałek Stanisława | (79) | Chrzachówek |
| Siwiec Jerzy        | (54) | Młynki      |
| Król Stanisława     | (84) | Końskowola  |
| Abramiuk Janina     | (85) | Stara Wieś  |
| Kołodziej Marian    | (76) | Chrzachówek |
| Rodzik Adolfa       | (88) | Witowice    |



# DLA OJCZYZNY RATOWANIA

Majowe uroczystości – Końskowola'2007



Świętowanie zainaugurowała Msza św. w intencji Ojczyzny



Chęć artystyczną rozpoczął polonez



Druhny, druhowie, orkiestra oraz liczni mieszkańcy, przeszli do Gminnego Ośrodka Kultury



Pieśń „Witaj majowa jutrzeńko” to fragment widowiska wystawionego przez uczniów Gimnazjum w Końskowoli



## BANK SPÓLDZIELCZY W KOŃSKOWOLI

Produkty przygotowane z myślą o naszych Klientach:

### • Kredyt konsumpcyjny „HIPOTECZNY”

- ✓ Udzielany na okres do 20 lat,
- ✓ Wysokość kredytu od 20 tys. zł,
- ✓ Oprocentowanie nominalne 8 % w skali roku,
- ✓ Podstawowym zabezpieczeniem jest hipoteka na nieruchomości,
- ✓ Na dowolny cel — bez rozliczania.

**NOWOŚĆ**

### • Bezpieczna, wygodna i oszczędna Karta kredytowa VISA Classic

- ✓ Do 51 dni bez odsetek!
- ✓ Minimalna spłata tylko 3% min. 40 zł,
- ✓ Maksymalny limit aż 15 tys. zł!

**NOWOŚĆ**

### • Kredyt sezonowy „WIOSENNY”

- ✓ Udzielany w okresie od 1 marca do 31 maja każdego roku
- ✓ Bardzo atrakcyjne oprocentowanie 8%!

### • Kredyt rolniczy „PRODUKCYJNY”

- ✓ Udzielany na okres do 12 miesięcy,
- ✓ Obniżka oprocentowania do 6,75%!
- ✓ Wysokość kredytu 1.000 zł na 1ha użytków rolnych.

### • Lokata terminowa „WIOSENNA”

- ✓ Zakładana w okresie od 21 marca do 31 maja każdego roku,
- ✓ Na terminy 1 i 2 miesięczne,
- ✓ Podwyższone oprocentowanie w stosunku do lokaty STANDARD.

### • Kredyt „MIESZKANIOWY”

- ✓ Udzielany na okres do 25 lat,
- ✓ Obniżka oprocentowania do 6,2%!

**OBNIŻKI  
OPROCENTOWANIA**



ul. Lubelska 91a, 24-130 Końskowola  
tel./fax. 081-881-62-19, 081-881-66-04  
email: bank@bskonskowola.pl, www.bskonskowola.pl